

Kobieta w domu faryzeusza Szymona

(Ewangelia Łukasza 7,36-50)

Pewnego dnia faryzeusz Szymon zaprosił Jezusa do swojego domu. Wydaje się, że słyszał o Jezusie i cudach uzdrowienia, i chciał sam się przekonać. Ale BARDZO postarał się o to, żeby Jezus trzymał się swojego miejsca! Musiał dopilnować, żeby ten cieśla i wędrowny kaznodzieja nie miał o sobie zbyt wielkiego mniemania tylko dlatego, że dostał zaproszenie do domu faryzeusza! Ostentacyjnie więc odmówiono mu wszystkich wyrazów kurtuazji, jakie gospodarz zwykle oferował swoim gościom. Wyobrażam sobie podłużne pomieszczenie; Szymon siedzi wraz z najważniejszymi gośćmi u szczytu stołu. Inni goście siedzą po bokach stołu według malejącej rangi ważności (Jezus miał kiedyś coś do powiedzenia o tej praktyce – patrz Ewangelia Łukasza 14,7-11). Jezusowi wskazano miejsce na końcu stołu!

Lecz do pomieszczenia wkradła się przez drzwi za Jezusem pewna kobieta; płakała i zaczęła całować stopy Jezusa i wycierała je swoimi włosami. Tylko Szymon i jego przyjaciele u szczytu stołu zauważyli kobietę, jak wchodziła, ale Szymon osłupiał; rozpoznał kobietę i wiedział, że jest „grzesznicą”. Szymon natychmiast puścił Jezusa w niepamięć. Gdyby Jezus naprawdę był taki, jak mówią o nim ludzie, to na pewno wiedziałby, co to za kobieta i nigdy nie pozwoliłby, żeby go dotykała. Nic jednak nie zostało powiedziane.

Wtedy przemówił Jezus: „Szymonie, mam ci coś do powiedzenia”. „Powiedz” – wymamrotał Szymon. Jezus następnie porównał Szymona z kobietą: wszelką kurtuazję, której on mu tak demonstracyjnie odmówił, ona właśnie mu dała. Szymonowi nie zależało na Jezusie; jego ciekawość została zaspokojona i nie dbał o to, czy obraził Jezusa. Kobieta jednak była opanowana przez emocje; wiedziała, że Jezus ma moc zdejścia z niej ciężaru winy i wstydu, a jej miłość do niego była nieprzeparta.

„Twoja wiara cię zbawiła. Idź w pokoju”. Kobieta poszła więc swoją drogą, jako nowa kobieta. Wiedziała, że przeszłość została usunięta i że teraz zaczyna wszystko od początku.

* * * * *

Czytelniku: proszę, zwróć uwagę na Ewangelię Łukasza 7,19. Czytamy, że Jan Chrzciciel posłał dwóch uczniów do Jezusa.

Teraz przejdź, proszę, do Ewangelii Mateusza 11,2-3. Ponownie czytamy o tym, jak Jan posłał dwóch uczniów do Jezusa.

Wiemy więc, że Ewangelia Łukasza 7,19-50 i Ewangelia Mateusza 11 przedstawiają to samo zdarzenie.

„Przyjdźcie do mnie wszyscy ... obciążeni, a ja wam dam odpoczynek.
Weźcie na siebie moje jarzmo i ucztujcie ode mnie... a znajdziecie odpoczynek dla waszych dusz”.

Ewangelia Mateusza 11,28-30

* * * * *

Podoba mi się myśl, że owa kobieta w domu Szymona była w tłumie słuchającym Jezusa. Jezus wiedział wszystko o niej, znał jej imię i wiedział dokładnie, gdzie była w tłumie. Wierzę, że słowa zacytowane powyżej były skierowane do niej. Jezus nigdy nie był pod wrażeniem wielkości tłumy; wiedział, że wielu było takich, którzy tylko próżnie się przyglądali. Jezus szukał jednostek – jednostek, które chciały zmyć z siebie winę i zacząć wszystko od początku; jednostek, które były świadome ‘zła’ w swoim życiu i które chciały ‘wyprostować’ swoje życie przed Bogiem. Ludzi takich, jak Zacheusz w Jerychu, a teraz ta kobieta w domu faryzeusza Szymona.

Tak więc wielkie zaproszenie ogłoszone przez Jezusa „trafiło do celu”, trafiło prosto do serca tamtej kobiety, a ona postanowiła trzymać Jezusa za słowo.

Najwcześniejsza okazja, żeby mogła osobiście zbliżyć się do Jezusa, nadarzyła się w domu Szymona, więc odrzucając całe zażenowanie na bok, wkradła się przez tamte drzwi z tyłu pomieszczenia.

I odeszła lekkim krokiem.

David Budden